

## Recenzja filmu pt. „Pora umierać”

Życie każdego z nas ma ustalony tor. Dowiadujemy się, że dorośniemy, zestarzejemy się i umrzemy. Lecz kto w wieku 15 lat o tym myśli? Wolimy oglądać nieśmiertelnych superbohaterów, czytać o długowiecznych wampirach i ich niezmiennym, młodym wyglądem, niż pogodzić się z rzeczywistością. Ten temat jest spychany na boczny tor, na „później”. Może boimy się zmarszczek i niedołężności? Czy starość to odwiedziny dzieci i wnuków raz na pół roku, niedzielna msza w kościele i robienie na drutach przy herbatce, kompletna nuda? Na te niby banalne zagadnienia odpowiada film pt. „Pora umierać”.

Produkcja jest dziełem Doroty Kędzierskiej. To ona zajęła się reżyserią, scenariuszem i montażem filmu. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Artur Reinhart, który stworzył zdjęcia i nadał obrazowi specyficzny klimat. Jest to opowieść o kobiecie, która większość życia ma już za sobą, której została samotność i własne myśli. Wzruszająca historia, w której nie ma słabych scen czy ujęć. To przenośnia i sam środek tego, czego każdy z nas kiedyś doświadczy.

Wydawało mi się, że polskie kino nie doszło do momentu, w którym starsze, dojrzałe aktorki grają główne role. Gdy zaczęłam oglądać film, nie spodziewałam się kobiety z charakterem - silnej i niebojącej się śmierci. Staruszka rozmawia ze swoim najwierniejszym towarzyszem, psem Filadelfią. Czasami panią Anielę odwiedza jej syn, pozbawiony skrupułów materialista. Jest jeszcze gruba wnuczka pozbawiona uczuć wyższej wagi. Kobieta musi zmagać się z klientami chcącymi kupić jej dom. Uparcie nie zgadza się na sprzedaż. Jej największym marzeniem jest remont domu, w którym spędziła całe życie, by przywrócić mu dawną świetność. Film Kędzierskiej - na przykładzie pani Anieli - pokazuje, jak trudno zaznaczyć własne zdanie starszym osobom, których młodzi traktują jak przeżytek.

Obraz toczy się własnym, spokojnym tempem, tak jak życie głównej bohaterki. Wielu z nas brakuje takiego spokoju. Gnamy przez życie mijając to, co ważne. Ciche życie pani Anieli wypełnione jest małymi rzeczami, które można celebrować na nowo.

Starannie dobrana muzyka robi za delikatne tło wspomnień z dawnych lat. Jednak przeważa cisza, dając chwilę do zastanowienia. Obrazuje samotność i od nas zależy, czy to przełknijemy i wyciągniemy wnioski. Kamera ani na chwilę nie opuszcza pani Anieli. Zdjęcia są czarno-białe, co nadaje im klimatu.

Przyznam, że wybrałam ten film ze względu na grającą główną rolę Danutę Szaflarską. Darzę tę aktorkę dużą sympatią i lubię oglądać filmy z jej udziałem. Nie wyobrażam sobie kogoś innego wcielającego się w rolę pani Anieli - kto inny tak dobrze pasuje do roli starszej pani z charakterkiem?

Aleksandra Błaszczuk

„Pora umierać” wzrusza i daje do zastanowienia, pomimo że opowiada o starości, do której pozornie mi daleko. Myślę, że film przemówi do każdego, bo śmierć jest nieodłączną częścią życia.